

Rozmowa

z **Henrykiem Bosakiem**,  
emerytowanym pułkownikiem wywiadu

# Szpiegowskie perfumy

**Przy okazji kontraktu na dostawę broni dla armii nowego Iraku pojawiły się w Polsce sugestie o „wojnie” między cywilnymi i wojskowymi służbami specjalnymi. Czy one konkurują o wpływy i pieniądze?**

Nie widzę sensu takiej konkurencji. Wielki przegrany w pierwszym przetargu, czyli Bumar, powinien mieć wsparcie wywiadu wojskowego. Natomiast faktyczny zwycięzca, niewielka firma Ostrowski Arms chyba nie była powiązana ze służbami. Bo przecież te służby by ją broniły. Zasada lojalności wobec partnerów jest rygorystycznie przestrzegana. Gdyby współpracownik służb został oszukany, nie byłoby następnych chętnych do takich kontaktów. Byłby to więc samobójczy gol.

**Można handlować bronią bez wsparcia służb?**

To byłoby bardzo trudne. Jak bowiem pozbawiony kontaktów pośrednik dotrze do odpowiednich ludzi, którzy mogą coś sprzedać lub kupić? Brakowałoby kogoś, kto zorganizuje podróż, kontakty w Polsce. Służby muszą wiedzieć o takich przedsięwzięciach.

**A jak handlowano bronią w czasach PRL?**

Zajmowała się tym firma Cenzin. To była prawie oficjalna przybudówka MON, a dokładniej II Zarządu Sztabu Generalnego, czyli wywiadu. Na początku przedsiębiorstwo było przesiąknięte ludźmi z wywiadu wojskowego. W latach 70. i 80. trafiało tam sporo osób z wywiadu cywilnego.

W Układzie Warszawskim każdy kraj miał własne strefy interesów. Nasze koncentrowały się w Afryce i Azji. Handlowaliśmy m.in. z Indonezją, Irakiem, Afganistanem. Tam wysyłaliśmy mnóstwo sprzętu wojskowego.

**Jak pozyskiwano klientów?**

Zawsze pojawiali się pośrednicy. Działali albo legalnie, kontaktując się z przedstawicielami polskich ataszatów, albo nielegalnie. Ci ostatni to hochsztaplerzy, ale mądrzy, potrafiący się znaleźć w sytuacji. Mieli zaufanie jednej strony, szukali dojścia do drugiej. Kiedyś przyszedł do mnie Belg. Chciał kupić tysiąc kałasznikowów. Przekazałem to centrali, doszło do transakcji. Była nielegalna, bo odbiorcą był kraj ogarnięty embargiem ONZ. Ale Zachód robił to samo. Amerykanie walczą dziś z al Kaidą. A przecież to oni wyposażyli i przeszkolili organizację ben Ladena.

CIA dostarczała broń do Iranu czy Nikaragui.

Pracowałem w wywiadzie cywilnym. Moja instytucja więcej do kraju przywoziła, niż z niego wywoziła. W latach 70. byliśmy nastawieni na zdobywanie nowych technologii.

**Jak na filmach szpiegowskich? Agent obfotografowywał dokumentację i przemyczał mikrofilmy?**

Otrzymywaliśmy zapotrzebowanie z różnych gałęzi gospodarki. Czytając długie wykazy, bywałem bardzo zdumiony. Znajdowały się na nich technologie związane z produkcją środków ochrony roślin, lekarstw, a nawet perfum. M.in. dlatego polskie kosmetyki cieszyły się taką popularnością.

**To dzięki wywiadowi uruchomiono produkcję proszku IXI?**

Przejeźliśmy technologię produkcji tego specyfiku. Ponieważ często pracowaliśmy na rzecz całego obozu socjalistycznego, nie było problemu z pozyskaniem pieniędzy. 100 tys. dol. znajdowało się w ciągu 3 dni. A wartość dolara w stosunku do złotówki była wtedy nieporównywalnie wyższa niż obecnie.

**Jeden z irackich generałów przyznał, że reżim Husajna nie miał problemu z nabyciem nowych systemów broni, bo czterokrotnie przepłacał ich wartość?**

Oczywiście. Jak jest bogaty nabywca, dostawca zawsze się znajdzie. My też sporo kupowaliśmy. Gdy byłem rezydentem w Budapeszcie, prowadziłem bardzo rozległe zakupy. Ważna była elektronika. Jednym z największych osiągnięć stało się pozyskanie testera podzespołów elektronicznych. Dzięki niemu zdecydowanie wzrosła jakość produkowanych w Polsce telewizorów.

**Gdzie i od kogo kupowano?**

Najwięcej nielegalnych zakupów finalizowaliśmy w Austrii. To był ciąg przedsięwzięć. Ktoś dokonał zakupu w Dolinie Krzemowej w USA. Urządzenie elektroniczne najprościej dało się wysłać do Tajwanu, bo można to było zrobić legalnie. Z Tajwanu sprzedawano do Indonezji. Potem do Austrii. Ostatnie granice tester przejechał w specjalnie przygotowanym samochodzie. Firmy pośredniczące z reguły wiedziały, z kim współpracują. W sprawę testera zaangażowało się przedsiębiorstwo istniejące do dziś.

**Amerykanie mieli świadomość, że polujecie na ich technologie?**

Wiedzieli o tym. Dlatego stale uszczelniali przepisy związane z eksportem. Szczególnie pilnowali technologii najnowszych generacji. Te były nie do kupienia. Ale na nieco starsze już nie zwracali tak bacznej uwagi. Robili to rozmyślnie. W ten sposób

## Szpiegowskie perfumy

zasilali finansowo własne firmy. Trzeba pamiętać, że pieniądze obwierają wiele drzewi.

**Nie tylko. Podobno w podzespołach elektronicznych „ukrywano” wirusy. Niedawno pojawiła się informacja, że Rosjanie pozyskali podzespół elektroniczny, który był nafaszerowany materiałem zapalającym. Pożar zniszczył jedno z czołowych laboratoriów i w efekcie spowodował potężne straty w gospodarce.**

Nie słyszałem o tym.

**Medialna dyskusja wokół „afery Ostrowski Arms” trwała kilka tygodni. Komu zależało na tym, żeby Polacy nabrali obrzydzenia do „brudnego handlu bronią”?**

Konkurencji. Mógł to też być efekt inspiracji obcych służb, współpracujących z własnymi firmami handlującymi bronią. Ale trzeba pamiętać, że obecnie prasa jest wolna. Dziennikarze nawet mimochodem mogą odkryć wiele spraw.

**„Inspiracja” to m.in. „przeciuki kontrolowane”. Zajmował się pan tym?**

Gdy pracowałem w wywiadzie, inspirowaliśmy dziennikarzy, polityków, środowiska opiniotwórcze, rządy. Takie osoby nazywamy „objektami”. Efektem było osiągnięcie określonych skutków politycznych. Tą metodą zaczęliśmy się posługiwać dosyć późno. Wydział „I” („Inspiracji”) powstał na początku lat 60. Najpierw pracowali w nim 2-3 osoby, później rozrósł się do ok. 10 ludzi. Wydział koncentrował się głównie na wywoływaniu nieporozumień między rządami krajów NATO i opóźnianiu integracji tych państw. Nadrzędnym celem było tworzenie na arenie międzynarodowej opinii nieprzychylnych RFN.

**Służby nie przebiegają w środkach? Stosują chwytby poniżej pasa?**

Kiedyś do Wrocławia przyjechał pracownik zachodniemieckiego MSZ. Zależało nam na wyeliminowaniu tego człowieka. Dowiedzieliśmy się, że jest homoseksualistą. Kontrwywiad podstawił mu pewnego artystę-spiewaka o podobnych skłonnościach. Wykonaliśmy dokumentację spotkania. Potem nasz pracownik wysłał te zdjęcia do kilku wpływowych osób w RFN. Podpisał się „Breslauer”, czyli autochton z Wrocławia, sympatyk Niemiec. Informował, że UB wykonało takie zdjęcia. Napisał, że gdy będzie na Zachodzie, upomni się o nagrodę. W efekcie polityk zniknął z MSZ, przestaliśmy o nim słyszeć.

**Śpiewak był świadomy współpracy z wywiadem?**

Nie.

**Polski wywiad działał tylko na własny rachunek, czy wspomagał bratnie służby Układu Warszawskiego?**

Bezpośrednio brałem udział w jednym ważnym zadaniu inspiracyjnym. W 1968 r. byłem rezydentem wywiadu w Maroku. Miałem bardzo dobre kontakty z dziennikarzami krajów arabskich. Po wydarzeniach w Czechosłowacji przekazałem jednemu z nich materiały dotyczące

## Płk w st. spocz. Henryk Bosak

przez wiele lat należał do kierownictwa polskiego wywiadu. W 1951 r. zgłosił się do szkoły oficerskiej w Legionowie. Po jej ukończeniu został skierowany do wywiadu MSW (w PRL niezależnie od siebie funkcjonowały wywiad cywilny i wojskowy). Pracował do 1990 r., gdy rozwiązano tę strukturę. Na emeryturze zajął się publicystyką. W swych powieściach opisuje prawdziwych ludzi i ich historie. Bohaterów ukrywa jednak pod innymi nazwiskami. Jest autorem „Werbownika”, „Rezydenta z Genewy”, „Oficera z centrali”, „Wnuka generała”. Przygotowuje kolejne książki.



udziału osób narodowości żydowskiej w „Praskiej Wiosnie”. Znany dziennikarz opublikował je jako efekt własnego śledztwa. Tekst został przedrukowany przez wszystkie najważniejsze gazety arabskie. Odegrał duże znaczenie w kształtowaniu opinii krajów arabskich na temat interwencji ZSRR w Czechosłowacji.

**Przekazywaliście „falszywki” czy prawdziwe materiały?**

W tym wypadku dokumenty były prawdziwe. Nie prowadziliśmy wywiadu w krajach socjalistycznych, ale interesowaliśmy się panującą tam sytuacją. Mieliśmy dobre kontakty z oficerami tamtejszych służb. Do 1990 r. byłem rezydentem na Węgrzech. Spotykałem się z szefami wywiadów, dyplomatai. Wiedziałem dokładnie, co tam się dzieje. Dlatego mieliśmy materiały o przywódcach „Praskiej wiosny”. Natomiast żywot „falszywki” był krótki. Każdy „obdarowany” starał się na własną rękę sprawdzić otrzymane dokumenty. „Falszywki”, czyli materiały dezinformacyjne, starał się przekazywać na oryginalnym papierze i w oryginalnych kopertach różnych firm i instytucji. To je uwiarygodniało.

**Jak przekazywano materiały dziennikarzom?**

Na kilka sposobów. Najważniejsze były dobre osobiste kontakty.

**Przecież żurnaliści musieli wiedzieć, że większość dyplomatów to oficerowie wywiadu?**

Niektórzy doskonale orientowali się, kto dostarcza dokumenty. Jeden z amerykańskich korespondentów w Moskwie przez 15 lat uchodził niemal za rzecznika prasowego KGB. Kiedy powoływał się na „źródła dobrze poinformowane”, było wiadomo, że chodzi o KGB. Za czasów zimniej wojny żaden dziennikarz z kraju socjalistycznego nie mógł pracować za granicą, jeśli nie był współpracownikiem wywiadu. W krajach zachodnich było podobnie. Wśród prasy mieliśmy więc



agentów.

Dzięki nim udało się np. zwerbować jednego z czołowych dziennikarzy francuskich. Podsyłaliśmy mu materiały, które publikował jako swoje.

#### **Jako efekty „śledztwa dziennikarskiego”?**

Tak. Tylko że myśmy to śledztwo przeprowadzili.

**A akcje innych wywiadów? W 1964 r. z jeziora na pograniczu Czechosłowacji i Niemiec wyciągnięto skrzynie z hitlerowskimi**

**dokumentami. Wynikało z nich, że prezydent RFN projektował KL Auschwitz. Skandal był wielki. W 1973 r. okazało się, że dokumenty wyprodukowano w połowie lat 60. w NRD, a całą operację o kryptonimie „Neptun” przygotowała czechosłowacka służba bezpieczeństwa...**

Nie wiem, w jakim stopniu to jest prawdziwe. W jednej z moich powieści piszę o inspiracji dotyczącej Jana Pawła II. Przeprowadziły ją wywiad radziecki, jugosłowiański i włoski (bo interesy wywiadów niekiedy są zbieżne). Chodziło o wykazanie, że papież został wybrany przez Amerykanów. Pieniądze z USA liczyły się w Kościele, a kardynał Król, Polak z Chicago, odegrał na konklawe ogromną rolę. Przyniosłem te informacje do Mirosława Milewskiego, ministra spraw wewnętrznych. Powiedział, żebym dał sobie spokój, bo to radziecka inspiracja. Nam rozpuszczanie takich informacji nie było na rękę. Chcieliśmy bowiem wykazać, że papież jest dowodem stabilizacji PRL. Podchwycili to Amerykanie...

#### **Prasa PRL podlegała cenzurze. Czy jednak zdarzały się artykuły inspirowane przez zachodnie służby?**

Materiały dziennikarskie były zatwierdzane do druku, prasa kontrolowana. Inspiracja była więc szczególnie trudna.

#### **PRL się skończył, ale nie działalność wydziału „I”?**

Odszedłem w 1990 r. Ale trudno sobie wyobrazić poważną służbę, która nie prowadzi inspiracji i dezinformacji. W czasach pokoju jest to ważniejsze od werbunku agentury. Do tego muszą być wykorzystywani dziennikarze.

#### **Zmieniła się rzeczywistość. Ci, z którymi pan walczył, są naszymi sojusznikami. Teraz niezbyt zżęcznie chwalić się takim życiorysem jak pański?**

Mój dziadek walczył o Polskę w Powstaniu Styczniowym, ojciec - w Powstaniu Wielkopolskim. Ja przez 37 lat pracowałem dla Polski. Zawsze otwarcie mówię o swej przeszłości. Od kilku kadencji jestem radnym w Warszawie. W ostatnich wyborach zagłosowało na mnie 4,5 tys. ludzi.

**ROZMAWIAŁ: JAROSŁAW RYBAK**